— Pojedyńczy numer 8 halerzy. —

Rocznik I. **Kraków dnia 1 czerwca 1905.** **Nr. 9.**

POSTĘP

PISMO
katolickich Stowarzyszeń robotników i rzemieślników.

simy o prenumeratę do końca roku 1 Kor. tylko!

PRZEDPŁATA:		
roczna	2 Kor.	—h.
kwartalna	— „	50 „
za granicami Austryi	3 „	— „

POSTĘP
wychodzi
1-go i 15-go każdego miesiąca.

PRZEDPŁATA:		
dla członków katolickich Stowarzyszeń		
rocznie	1 Kor.	60 h.
kwartalnie	— „	40 h.

Redakcya i Administracya: Kraków, plac Maryacki L. 5, I. p.

Robotnicy, rzemieślnicy chrześcijańscy pamiętajcie o braciach waszych rannych i głodnych w Królestwie Polskiem.

Do naszych Stowarzyszeń.

Przypominamy wszystkim Stowarzyszeniom, należącym do naszego krakowskiego Związku, że minął już

pierwszy kwartał,

za który nadesłać mają wkładki za swych członków na rzecz Związku.

WKŁADKI ZWIĄZKOWE:

Stowarzyszenie w Żywcu . . . 10 kor.

—:—

Następny numer wyjdzie 16-go b. m.

Głos Arcybiskupa.

I u nas zaczyna się przyjmować ziarno chrześcijańskiej demokracyi. Rzuciła je w obfitości ręka wielkiego papieża Leona XIII-go dla zgłodniałego i wynędzniałego ludu roboczego, który oddano na łaskę i niełaskę wielkiego kapitału. A kiedy w krajach zachodniej Europy rozpoczęto już zbierać obfite plony z chrześcijańskiej pracy społecznej, u nas dopiero dzisiaj czas siejby się zaczyna. Zdaje się, że i dla nas wybiła już godzina poświęceń, pracy i ofiary, skoro nie o małe rzeczy chodzi, bo o religię, o społeczeństwo—oto, czy świat ma być chrześcijański, czy też ma wrócić do poganizmu. »Chodźcie, zawołał bowiem niedawno do wszystkich jeden z najwyższych Dostojników Kościoła, chodźcie, pracujmy z ludem i dla ludu, z robotnikami dla robotników, a wszyscy razem—dla całego społeczeństwa«.

Nie dosyć na tem. Kiedy lud roboczy, niezadowolony i rozgoryczony ciężkiem swojem położeniem, nie może się już pogodzić z temi słowy: Znoś krzywdę i biedę cierpliwie, ale pragnie ulgi dla nieznośnego ciężaru swego, a gdy jej nie doznaje, w rozpaczy wybiera przewrót pod chorągwią czerwoną, odzywa się znowu głos podobny do poprzedniego, wzywający do pracy przeciwko złemu. Hasło chrześcijańskiej demokracyi podniósł bowiem znowu lwowski Arcybiskup ruski, opiekę nad ubogimi, a obronę tych, którzy sami siebie bronić nie umieją, przypomniał jako prawo sprawiedliwości i miłości bliźniego w zakonie chrześcijańskim.

Już bowiem grozą przejmuje potęga nielicznych milionerów, którzy zaczynają gnębić nie tylko robotników, ale ludzkość całą, w ich ręce zaczynają przechodzić wszystkie sprawy, od nich zaczyna nawet zależeć pokój lub wojna, upadek lub istnienie państw i rządów. U nas zaś z powodu walk politycznych, nadmiernych podatków i braku oświaty, położenie ludu pracującego jest jeszcze trudniejszem.

Stanąć więc po stronie tych słabych i biedaków, podnosić wartość ich pracy, szukać dla nich nowych sposobów zarobkowania, organizować prawną pomoc przeciw niesprawiedliwemu opodatkowaniu, pracować usilnie nad podniesieniem gospodarki domowej, uczyć pracy i oszczędności, bronić przed wyzyskiem i szukać zbytu dla naszych wyrobów, wszystko zaś kierować do Boga i do wieczności, to program pracy, nakreślonej przez Dostojnika Kościoła, opartej na sprawiedliwości i Chrystusowym zakonie, którego sztandarem miłość chrześcijańska. Stać musimy, powiada, na straży moralnych zasad Bożego objawienia, bez których cała praca poprowadzi nasz naród tylko na zagładę — to różnica, która ma nas oddzielać od innych, co bez wiary i religii chcą użyć doli ludu.

Co robić na przyszłość, mamy dziś na to dwie przeciwne odpowiedzi: chrześcijańską i socyalistyczną. Jedna drugą wyklucza. Pomińmy socyalistyczną, jak ona pomija — a nawet zwalcza chrześcijaństwo i jego zasady, a podnieśmy *sztandar chrześcijański,* który *białym* nazywamy. Pod jego cieniem według słów wspomnianego Arcypasterza mamy własność osobistą uważać za nietykalną. Krzyż ma wlewać w nas siłę do znoszenia ciężarów życia, a ktoby obiecywał życie bez trudu i cierpienia, ten wprost oszukuje i prowadzi do rozczarowania. Bogatszy i uboższy nie mogą sobie być wrogami, bo kapitał i praca nawzajem siebie potrzebują, byleby tylko sprawiedliwymi względem siebie byli.

Zwalczać nam należy sobkostwo, które troszczyć się umie tylko o swoje prawa, a cudzego nie chce uznawac i uszanować.

Siać zaś zasady chrześcijańskie wśród społeczeństwa przypada w udziale najpierw *duchowieństwu.* Im to pracować i strzedz tego, by oświata, której my robotnicy i rzemieślnicy wiele potrzebujemy, opierała się na zasadach i narodowych i chrześcijańskich. Im to szczególniej poleca wspomniany Arcypasterz pracować nad polepszeniem materyalnego naszego bytu. Nauki swojej, jaką dla siebie i dla drugich nabyli, udzielać mają nie tylko w kościele jako Boże Słowo, ale i poza kościołem pracować koło polepszenia ciężkiej naszej doli. A nawet co więcej — *duchowieństwo, winno nas wychowywać do politycznego życia,* przestrzegając nas przed złudnemi nadziejami i obietnicami. Bo i księdzu poza kościołem wolno brać udział w życiu obywatelskiem, byleby tylko nie nadużywał ambony i konfesyonału do celów politycznych. »Kościół bowiem, mówi arcybiskup Szeptycki, nie może lekceważyć spraw doczesnych i materyalnych, *i ksiądz, który na żądanie parafian nie chce utworzyć czytelni, sklepiku i innym podobnym stowarzyszeniom jest przeciwny, nie odpowiada swemu stanowisku i powołaniu«.*

Taką drogę pracy już dawniej i my też wybraliśmy i nadal też nią iść chcemy. Na dowód niech służą nasze czyny, którymi są wszystkie »Przyjaźnie«, „Jedności“, »Zgody“, „Gwiazdy“, „Ojczyzny“ i inne stowarzyszenia chrześcijańskich rzemieślników i robotników. Nie brakuje tam w nich duchowieństwa. Ale pra-

gniemy, a teraz nawet żądać mamy prawo, by duchowieństwo pracowało nadal z nami i wspomagało słowem i czynem naszą chrześcijańską organizację, bo to obowiązek, jaki wkładają na nich ich Arcypasterze.

Dodać jednak musimy, że nie dlatego to mówimy i podnosimy, byśmy się chcieli trzymać pańskiej lub plebańskiej klamki, łasić się lub podchlebiać sutannie lub pańskiemu jakiemu surdutowi, ale jeno dlatego, bo przy pracy około dobra naszego znaleść się powinny wszystkie stany, bo to jest cecha demokracyi chrześcijańskiej. Nie zna bowiem nienawiści uboższego do wyższego chrześcijański demokrata, uszanować chce księdza, pana uznać za swojego brata, czując się być członkiem jednej wspólnej chrześcijańskiej i polskiej rodziny. Ten chrześcijański sztandar, — który nad naszą pracą i organizacyą zatknąć chcemy, winien złączyć wszystkie stany do pracy dla dobra klas pracujących.

BÓG I OJCZYZNA.

Jak zakładać stowarzyszenia robotnicze?

Ponieważ w wielu miejscowościach nie ma jeszcze stowarzyszeń robotniczych, w których być powinny i do tej pracy zabrać się też trzeba, przeto dla wyjaśnienia, jak do założenia stowarzyszenia przystępować i jak zakładać należy, podajemy krótko i treściwie wskazówki najważniejsze.

1. Kroki wstępne.

Inicyatywa założenia stowarzyszenia może wyjść albo od ks. proboszcza lub kogoś z inteligencyi albo od samych robotników. Gdy inicyatywa założenia stowarzyszenia wychodzi od miejscowego ks. proboszcza albo z upoważnieniem tego od ks. wikarego, zaleca się przed zawiązaniem stowarzyszenia zaprosić kilku poważnych i dobrze sobie znanych robotników z rozmaitych ognisk pracy danej miejscowości, w celu przedłożenia im całego planu i pouczenia ich o celu założyć się mającego stowarzyszenia. Następnie przystąpić w najbliższym czasie za pomocą mężów zaufania do zwołania zgromadzenia.

Na wstępne zgromadzenie zaprosić należy ludzi *pewnych, statecznych i dzielnych*, gdyż oni stanowić mają jądro przyszłego stowarzyszenia. Wszystko zaś odbyć się powinno bez krzyku i bez rozgłosu, ażeby językom ludzkim nie dać powodu do złośliwych i krętackich uwag i stawiania rozmaitego rodzaju przeszkód.

Gdy zaś inicyatywa wychodzi od samych robotników, którzy już zrozumieli potrzebę i konieczność skupienia swoich sił dla polepszenia swej doli, rzecz cała dużo mniej kosztuje zachodów. Cała trudność bowiem leży już tylko w tem, jak pozyskać sobie kuratora duchownego. A to przecież rzecz nie zbyt trudna. Jeżeli nie ks. proboszcz, to z upoważnienia tegoż znajdzie się zawsze jakiś duchowny, czy to ks. katecheta, czy ks. wikary, który weźmie na siebie ten trud i obowiązek zajmowania się stowarzyszeniem. Bez kuratora bowiem duchownego nie miałoby powodzenia stowarzyszenie robotnicze, a to z przyczyny podejrzenia, jakieby wzniecilo u szerszej publiczności i samych nawet uczciwych robotników, oraz z braku moralnej powagi i inteligencyi, potrzebnej w zarządzie każdego stowarzyszenia.

2. Jak urządzić wstępne zgromadzenie?

Zgromadzenie powinno być poufne, bo na takie nie potrzeba zezwolenia rządowego. Rozpisać należy po prostu zaproszenia imienne i sporządzić spis zgromadzonych gości w ten sposób, żeby numer spisu zgadzał się z numerem naznaczonem na zaproszeniu i następnie rozdzielić takowe pomiędzy zaproszonych gości. Potrzebne to dla kontroli ze strony reprezentanta władzy w razie gdyby takowy przyjść miał na zgromadzenie. Tok obrad jest następujący:

Po krótkiem powitaniu gości przez zwołującego zebranie, należy w słowach krótkich a jasnych, bez żadnych wycieczek ubocznych na socyalistów i t. d., wyłuszczyć cel i zadanie stowarzyszenia, wytłumaczyć pokrótce ustawy związkowe, a na końcu dołączyć gorącą zachętę, aby się wszyscy wpisali do księgi członków rozłożonej na stole. I tu potrzeba niekiedy kilkakrotnie zachęcać, tłumaczyć, aby robotnicy wpisali się na listę członków. Gdzie są robotnicy inteligentniejsi, a liczba ich wielka, najdogodniej rozłożyć kilka arkuszy czystego papieru po bokach stołu wraz z ołówkiem, aby równocześnie kilku razem mogło się podpisywać a następnie można wszystkich podpisy wciągnąć do książki członków. Mówię, gdzie robotnicy są inteligentniejsi, bo podobny sposób postępowania mógłby wywołać w wielu umysłach podejrzenie, iż tu chodzi o nie wiedzieć jaką rzecz, n. p. wprowadzenie na nowo pańszczyzny, a tem samem wielu odstraszyć od przystąpienia do stowarzyszenia.

Tak tedy pierwszy krok już zrobiony. Teraz można już przystąpić do wyboru tymczasowego zarządu stowarzyszenia, stosownie do statutów. Przedtem atoli nie zawadzi raz jeszcze gościom przypomnieć, że ten tylko ma prawo do obrad i wyboru wydziału, kto się zapisał na listę członków.

Wybory dokonują się albo za pomocą ustnego głosowania albo też za pomocą kartek, na których są wypisane imiona całego wydziału, który przedstawiają zwołujący zgromadzonych.

P i e r w s z y s p o s ó b jest wskazany zawsze tam, — gdzie spodziewać się można mniej więcej jednomyślności w wyborze, drugiego sposobu użyć należy, gdzie zdania są podzielone. Najsamprzód obiera się prezesa, który zaraz po swoim wyborze rozpoczyna urzędowanie, kierując wyborami sekretarza, skarbnika, wydziałowych i t. d.

Od stosownego i szczęśliwego wyboru członków zarządu w znacznej mierze zależy pomyślny rozwój stowarzyszenia. Dlatego też baczyć potrzeba, aby wybrani cieszyli się powszechną sympatyą robotników i odznaczali się zapałem dla sprawy oraz stateczną roztropnością. Ludzie niepewni, chwiejni i lekkomyślni w zarządzie, wnoszą tylko zamięszanie do stowarzyszenia i są powodem rozlicznych rozterek i powolnego rozkładu stowarzyszenia.

WSPÓŁBRACI NAWOŁUJ DO STOWARZYSZEŃ!

Związek Spółek spożywczych w południowej części Niemiec.

Do spraw, które mogą przedstawiać wielkie korzyści dla klas pracujących, należy przedewszystkiem tanie zaopatrzenie się w żywność. Aby zaś to umożliwić, potrzeba starać się o zakupywanie środków żywności w większych ilościach aby przez to możliwie najniższe ceny osiągnąć. Robotnikom, rzemieślnikom ułatwiać mają tę sprawę stowarzyszenia spożywcze t. zw. konsumy, które opierając się podobnie jak kasy Raiffeisena na udziałach członków, dają tymże możność korzystania nie tylko ze zniżki ceny kupna towarów, ale także ze zysków na rozsprzedaży osiągniętych. W Niemczech takich spółek jest bardzo dużo. Łączą się one w związki, tak jak u nas Kółka rolnicze i pracują dla dobra robotników. Poniżej podajemy wyjątki ze sprawozdania Związku takich spółek w Południowych Niemczech. Do Związku należy według sprawozdania z r. 1904, 146 spółek, a w ostatnim roku przybyło ich 26, *członków liczyły te spółki 103,879*, a w stosunku do roku poprzedniego zaznacza sprawozdanie przyrost przeszło 20 tysięcy. *Samych rękodzielników należy jako członków przeszło 60 tysięcy.* Także oprócz robotników, czeladników i t. d. przystępują do spółek bardzo licznie majstrowie oraz ludzie z inteligencyi, bo i oni tam wielkie dla siebie korzyści znajdują. Wielkie znaczenie ma także i to, że wkładki w tych spółkach są możliwie najmniejsze. Oprócz wkładek czyli udziałów, które wynoszą od 5 do 50 mrk. płacą członkowie także wpisowe, lecz w ostatnich czasach coraz więcej powstaje spółek, gdzie wpisowego zupełnie się nie opłaca.

Przedmiotami zbytu w sklepach tych spółek są przedewszystkiem różne środki żywności, ale często także opał, obuwie, towary łokciowe nawet ubrania robotnicze i bielizna. *Sklepów* takich było w ostatnim roku *399*, a obrót kasowy wynosił w każdym około 67 tysięcy marek. Niektóre sklepy zakładają także i spółki wytwórcze i prowadzą np. własne piekarnie, warstaty obuwia i ubrań. Jest to bardzo dobrze, bo w takim razie spółka ułatwia swym członkom nie tylko nabywanie tanie towaru, ale daje także pewnej części zarobek. Własnych piekarni prowadzono 21. Obrót pieniężny we wszystkich 146 spółkach należących do Związku wynosił 16 milionów 688 tysięcy marek, a przyniosły one czystego dochodu swym członkom *2 miliony 193 tysiące marek*, które jako dywidendę wypłacono. 55 spółek ma własne domy i posiadłości ziemskie, których wartość wynosi 4 miliony 330 tysięcy marek. Widzimy więc z tego przedstawienia jak bardzo pilną sprawę dla tych, którzy naszym rękodzielnikom i robotnikom chcą przyjść w pomoc, jak również dla samychże rękodzielników i robotników jest zakładanie takich spółek. Robotnicy mogą i muszą się starać o poprawę swego wynagrodzenia, swego zarobku przez to, że nauczą się kupować lepiej i tanio.

Na jedną rzecz zwrócić jeszcze należy uwagę. Największym zyskiem dla robotnika, rzemieślnika, jaki on w takiej spółce osiąga, nie ma być ta dywidenda wypłacana z dochodów na końcu roku, ale ma być to, że ucząc się taniej i dobrej gospodarki przestaje siedzieć w długach po uszy, uczy się praktycznie gospodarzyć i uczy się łączyć razem celem wspólnej obrony swych interesów. Dywidenda zaś powinna być pierwszą kwotą, jaką skrzętny robotnik umieści na książeczkę oszczędności.

O ile u nas w miastach, miasteczkach znajdą się korzystne warunki do założenia takich spółek powinni nasi rzemieślnicy i robotnicy usilnie o nie się starać. W nich bowiem mają najlepszą obronę przeciw największym wrogom dobrobytu

klas pracujących, pijawkom żydowskim. Spodziewamy się, że niedługo przy wszystkich naszych Zgodach, Przyjaźniach, Ojczyznach, Pracach i t. d. takie spółki powstaną, a robotnicy, rzemieślnicy przekonają się już po krótkim czasie, jak wielkie korzyści z nich mieć mogą.

Swat.

CZYTAJ Z UWAGĄ PISMO ZWIĄZKU.

Przegląd społeczny.

Strejk krawców we Lwowie

zakończony wzajemnemi ustępstwami tak majstrów jak czeladników — zaliczyć można śmiało do batalji nierozegranych. W każdym razie socyalistyczno-żydowscy agitatorowie zbytnio tryumfować nie mogą, bo dla czeladników spodziewanych korzyści wcale nie wywalczyli.

Z porównania cenników płac tak przed strejkiem, jak po strejku wynika, że płace wskutek strejku nietylko o 30 prc. nie poszły w górę — ale owszem przy niektórych pozycyach ubrań spadły niżej płac, jakie majstrowie jeszcze zeszłego roku płacili. Dziennikom np. płacono w bardzo wielu pierwszorzędnych pracowniach po 24 kor. i więcej, a teraz tylko po 20 kor. płacić się będzie. A przecież chyba dla kogo, to dla dzienników, którzy już znikąd roboty brać nie mogą, należałoby się znaczniejsze podwyższenie. Płace przy marynarkach, surdutach, paltach, zostały w pierwszorzędnych pracowniach te same co dawniej. Podwyższenia bowiem o 1 kor. lub 20 hal. nic nie znaczą wobec odpadnięcia dodatkowych płac za roboty dodatkowe.

Jeśli zaś zważymy, że w drugorzędnych o 10 prc., a w trzeciorzędnych pracowniach o 20 prc. mniej niż w pierwszorzędnych pracowniach płacić się będzie — niezbitym to dowodem, że strejk był dla czeladników bezowocnym. Chyba, gdyby się do owoców strejku zaliczyć się chciało tysiączne straty tak po stronie majstrów jak i czeladników, jakie wskutek bezrobocia wynikły.

Najprawdopodobniej prowodyrowie — strejku, Galewicz, Klaja, przerachowali się licząc na mniejszy opór ze strony majstrów, a na większą popularność strejku między robotnikami. Zawiedli się jednak srogo, bo zmusili robotników do wydatków i strat niepotrzebnych, a majstrów oburzonych na zbyt wygórowane żądania, do jakiej takiej organizacyi. Ze strejku tego jedynie magazyny z gotowemi ubraniami żydowskie i niemieckie najwięcej ponoś korzyści odniosły. Woda to na ich młyn. Więcej tylko takich strejków, a pewna ruina rękodzieła krawieckiego. Są pewne granice w strejkach, których bezkarnie przekraczać nie wolno.

Zawodowa organizacya

i w chrześcijańskiej stronie zaczyna swoje działanie. Istnieje w Krakowie bezwyznaniowo-żydowskie stowarzyszenie muzyków, jako filia wiedeńskiego stowarzyszenia zawodowego. Ale sprzykrzyła się już chrześcijanom gospodarka niemiecka, w której żydzi tylko rej wodzą, a chrześcijanie płacić jeno muszą po jednej koronie jako wkładkę miesięczną i za to nic więcej, tylko pisemko niemieckie ze Stowarzyszenia dostają. Postanowili też chrześcijańscy muzycy podziękować żydkom za takie dobrodziejstwo i założyć osobne chrześcijańskie Stowarzyszenie zawodowe muzyków w Krakowie, któreby mogło rozszerzyć się też i objąć muzyków z innych miejscowości i zająć się dolą i zabezpieczeniem bytu opuszczonych muzyków i muzykantów w naszym kraju. W tym celu odbyło się 28 kwietnia b. r. zebranie muzyków w Krakowie, na którem omawiał potrzebę organizacyi muzyków p. Czyżowski. Podnoszono przytem wiele bólów i żalów, jakich doznają muzycy, wystawieni na wyzysk wszelkiego rodzaju. Następnie 19 maja b. r. odbyło się drugie zebranie, na którem postanowiono na wniosek p. Nikla przesłać ułożony statut władzy rządowej do zatwierdzenia. Szczęść Boże! (przyp. Red.)

Nowa placówka

dla chrześcijańskiej zawodowej organizacyi otwiera się w *Kalwaryi.* W niedzielę dnia 21 bm. odbyło się zgromadzenie stolarskich rzemieślników, urządzone przez Związek katol. stowarzyszeń w Krakowie. Przybyli na nie z Krakowa ks. Mytkowicz i p. Horowicz. O godz. 5-tej po zagajeniu zgromadzenia, objął przewodnictwo ks. prob. Janaś, na sekretarza powołano p. Niemczynowskiego. Po rozpoczęciu już obrad weszli na salę zwolennicy socyalizmu, prowadzeni przez dwóch agitatorów socyalistycznych, sprowadzonych z Krakowa, a ubranych w czerwone różyczki. Referat o potrzebie chrześcijańskiej organizacyi wygłosił p. Horowicz, wykazując różnicę między socyalistyczną a chrześcijańską organizacyą robotniczą. Praca bowiem socyalistów wychodzi większą częścią na korzyść *żydów,* którzy są rozsadnikiem zepsucia obyczajów i zasad fałszywych. Poruszył mowca dalej, jak niedawno socyaliści swoje rewolucyjne cele chcieli narzucić całemu narodowi polskiemu. Jak zbierany przez wkładki grosz robotniczy po-

Stanisław Antecki.

Straszliwa zbrodnia w Pacanowie.

Humoreska na tle wypadków z r. 1953.

Przecie znacie państwo Pacanów! Spokojny powiat, spokojne miasto. Chłop chwali Boga i ziemię orze, oszczędny jest i trzeźwy, no, a mieszczan pacanowskich do rany przyłóż. Nigdy nikomu krzywdy nie zrobił ten cichy lud. A jednak w czerwcu 1953 stała się tam potworna zbrodnia, na której wspomnienie włosy dębem stają.

* * *

W maju w roku 1953 podpisano w Hadze międzynarodowy traktat w sprawie syonizmu. Wszystkie mocarstwa przychyliły się do żądań ostatniego kongresu w Bazylei, aby utworzyć niezależne, niepodległe cesarstwo Palestyny. Uchwaliły olbrzymią indemnizacyę, aby wykupić ziemie żydowskie po cenach najwyższych i wręczyć gotówkę w złocie właścicielom. Inżynierowie i geometrzy od miesiąca pracują w Palestynie nad podziałem gruntów. Koleje, automobile i okręty, które powiozą wszystkich Żydów do Palestyny, uczynią to na koszt europejskich państw. Ponieważ Plewe w roku 1903 obiecał kongresowi syońskiemu, że da na drogę rosyjskim żydom dziesięć milionów rubli, jeśli zechcą opuścić Rosyę, rząd carski nietylko się nie cofnął, ale dobrowolnie dołożył dwa miliony. I byłaby ta sprawa zakończyła się spokojnie, gdyby nie wiecznie intrygująca Anglia. Ona przelicytowała Rosyę i dała od niej o pięć milionów więcej. Bo entuzyazm wszystkich narodów sprawił, że państwa rujnowały swe skarby, aby tylko wyprawić żydów z Europy.

Nie tryumfuj zacietrzewiony antysemito, nie pleć, że Europa i Ameryka chcą się pozbyć tego kulturalnego plemienia? Zapaliła narody wspaniała idea zjednoczenia Żydów, oddania Ojczyzny ludowi, który był tułaczem między narodami. Ta wzniosła idea, pobudziła do ofiarności tak mocarstwa, jak i jednostki. Ich się pozbywać? Toć wiadomem jest, że prowadzenie domów publicznych, że stręczenie nierządu, że najohydniejsza ze zbrodni, handel — dziewczętami, to jest proceder uprawiany wyłącznie przez chrześcijan, z którymi nadarmo walczy kulturalny i etyczny Żyd.

Wielka myśl natchnęła mocarstwa i dlatego pieniądze dają. Gdy sędziwy car Mikołaj II dowiedział się o intrygach Albionu, gdy usłyszał, że Anglia dała od Rosyi na cel emigracyi Żydów o pięć milionów więcej wpadł w straszny gniew, otworzył prywatną swą żelazną kasę i dał na cele syonistyczne nowych piętnaście milionów.

— Jeśli o ten cel idzie — krzyczał okropnym głosem samodzierzca — cała Europa mnie przelicytować nie potrafi. Spodnie sprzedam i Czertkowa wraz z cerkwią warszawską sprzedam, a mocarstwom prześcignąć się nie pozwolę.

Śladem mocarstw szły wszystkie społeczeństwa. Nasze dzienniki otwarły składki publiczne. Wzniosły cel, wspaniała idea otworzyła na oścież ludzkie serca i ludzkie kieszenie. W ogniu entuzyazmu szlachta dawała tysiące, mieszczaństwo i włościanie setki. Rujnowali się a dawali. Ubogi, ślepy dziad, który użebrał pod kościołem trzydzieści halerzy, kupił sobie bułkę za dwa halerzy a resztę przyniósł i rzucił na składkę.

— Noze ty ślepy kuternogo chcesz się żydów pozbyć — zasyczał wściekłym głosem sekretarz magistratu, siedzący przy tacy.

— Ja?!! Ich się pozbyć?!! Przenigdy!

— A więc?

— Rozpaliła mnie wzniosła idea syonistów.

* * *

Nadszedł wielki poetyczny dzień. Z miasta Pacanowa wszyscy żydzi wyjeżdżają. Jadą do Palestyny na zawsze. Rozrzewnienie ogromne. Na wielu oczach brylantem błyszczą łzy. Opuszczają nas! Już ich nie będzie! Biedny Pacanów wraz z powiatem dał na cele syonistyczne olbrzymią, niesłychaną, jak na siły miasta, sumę

większa tylko tłuste pensye agitatorów i zakończył wezwaniem do tworzenia nie socyalistycznej, ale chrześcijańskiej organizacyi. Naturalnie, że zaraz potem przemawiać musiał socyalista — Jaroszewski z nazwiska, rzucił się na księży, że z ambon głoszą herezye, potępił wszystkich, którzy nie chcą być socyalistami, i dla jednania robotników dla socyalizmu międzynarodowego dodał na końcu, że nie Ojczyzna ani religja, ale tylko socyalizm potrafi zapełnić żołądek robotnikowi, czeladnicy obecni gwizdaniem te socyalistyczne przyjęli mądrości. Po nim mówił drugi, też »czerwony«, ale coś pachnął żydem czy Niemcem, tego nawet nie chciano słuchać.

Dzielną odprawę dał panom z czerwonemi różyczkami p. Niemczynowski, wykazując jak socyaliści są wrogami naszych polskich i chrześcijańskich zasad, i dlatego rękodzielnicza młodzież polska murem przeciw nim stanąć powinna. Nie wzmacniać nam Niemców, ale polskie tworzyć szeregi robotnicze. Ks. Mytkowicz na przykładach wykazywał, jak robotnicy do chrześcijańskiej demokracyi polskiej zaciągać się powinni. Przyparci do muru socyaliści, nawet patryotycznych uczuć i do religii się przyznawać zaczęli, wreszcie p. Horowicz poddał ich przemówienie dosadnej i ciętej krytyce i zbił zupełnie z tropu czerwonych macherów. A kiedy w końcu zapytał przewodniczący kto chce iść za socyalistami, zaledwie znalazło się 21 ze wszystkich obecnych, a było ich do 200, reszta zaś postanowiła popierać i przystąpić do założenia zawodowej organizacyi chrześcijańskiej. Socyaltści jak zmyci wynieśli się ze sali.

Powiatowa kasa chorych w Tarnowie

obejmująca 5 powiatów sądowych, a pozostająca pod zarządem *robotnikow katolickich,* należy do najlepszych i najbogatszych w kraju. Świadczy o tem sprawozdanie z roku przeszłego. Dochody wynosiły w roku 1904 z górą 45 tysięcy koron, nadwyżkę po zaspokojeniu rozchodów przeznaczono do fuduszu rezerwowego. Zmniejszył się dochód o kilka tysięcy koron, bo Wydział krajowy założył własną kasę chorych dla robotników melioracyjnych i ubyło wielu przedsiębiorców wyrębu lasów. Kasa utrzymuje 6 lekarzy, którym wypłacono 6.500 koron, a którzy odbyli blizko 12 tysięcy wizyt. Koszt jednej wizyty wynosił 55 hal. Chorych zgłosiło się blizko 5 tysięcy. Kasa ma własnego majątku 53 tysiące 569 kor. Gospodarka w kasie pod każdym względem jest wzorową i zasługuje na uznanie. Mimo to kasa jest solą w oku dla tarnowskich agitatorów socyalistycznych, którzyby chcieli tak nią się zaopiekować, jak to zrobili w Krakowie, na korzyść swoich kieszeni.

PŁAĆ REGULARNIE WKŁADKI.

Jak wygląda handel polski w Galicyi.

Małą — ale doskonałą próbkę handlu polskiego mieliśmy niedawno przy wyborach do Rady miejskiej w Krakowie. Głosowanie odbywa się wedle kuryi. Otóż kurya wielkiego handlu i przemysłu wybrała samych żydów — na radców miejskich. Staniszewski, dyrektor kasy miejskiej wlazł tam jak Piłat w Credo — tylko z łaski Żydów, bo na 120 uprawnionych do głosowania, ledwie garstka chrześcijan, coś około 30—40 jest przedsiębiorców i handlowców nieżydowskich.

W kuryi zaś małego handlu prawie zupełnymi panami są Żydzi. Na 1197 uprawnionych do głosowania — przeszło 900 głosów mają Żydzi. Toteż wybrali sobie samych swoich — i nie puścili żadnego nieobrzezanego nawet Augusta Miedniaka.

Ten sam stosunek głosów zachodzi zawsze i wszędzie, o ile chodzi o wybory do Izb handlowych w Krakowie i we Lwowie. — Chrześcijanie są przerażająco znikającą garstką — w handlu. Przy wyborach do Rady miejskiej we Lwowie w tych dwóch kuryach taksamo „naród wybrany“ wybierze tylko swoich — bo chrześcijanie albo się handlu wstydzą, albo na nim się wcale nie znają, z małymi wyjątkami.

Wszystkie zaś większe miasta, a także i miasteczka Galicyi, tak gęsto są obstawione kramami, sklepami żydowskimi, że wyglądają jakby w arendę wzięte przez Moszków — Szlojmów i t. p. semickich przybyłców.

Że zaś potomkowie Jakóba chwytają się najłatwiejszych, a zarazem najintratniejszych zajęć, interesów, a do ciężkiej pracy nieskoro się zabierają — o tem wróble świergotają na dachu.

Nie chcą jednak Polacy o tem wiedzieć, że handel tak na wielką skalę jak i mniejszy byle był sprytnie, zapobiegliwie prowadzony, przynosi większe korzyści — aniżeli przemysł — rzemiosło.

Dzisiaj są takie stosunki, że rolnik przemysłowiec-rękodzielnik małym procentem zysku kontentować się muszą, byle tylko wyprodukowaneoo artykułu się pozbyć, a to z powodu wielkiej konkurencyi. Tym zaś czynnikiem, który ułatwia sprzedaż towarów — ale i zarazem sprowadza obniżkę cen wartości, jest handel.

Handel jest pośrednikiem między wytwórcą i konsumentem, między rolnikiem, rzemieślnikiem - przemysłowcem, a publicznością kupującą — nieraz bardzo kosztownym — ale i koniecznym. Rolnik, przemysłowiec-rękodzielnik, muszą z ryzykiem, ciężko i długo pracować — i tylko przy sprzyjających okolicznościach dochodzą do majątku,

Kupiec — handlowiec nic nowego nie wytwarza — ale tylko oddaje usługi i częściej dochodzi do majątków, aniżeli wytwórca.

Dowodem na to Żydzi. Jakimi bogaczami są — wiemy wszyscy o tem. Prawda i to nie jest tajemnicą, że częściej dochodzą oni do krociowych majątków — nieuczciwym handlem, szwindlami i występnemi bankructwami i t. p. macherkami.

Faktem jest jednak niezbitym, że wszelkie narody — jak Anglicy, Francuzi, Niemcy bogactwa swe zawdzięczają nietyle wytwórczości, przemysłowi ale silnie rozwiniętemu handlowi.

Jeśli zaś u nas w Galicyi nędza — narzekanie ogólne — pochodzi to stąd, że wszystkie nasze większe zarobki zabierają Żydzi przez handel. Z nimi dzielić się musimy zyskiem pracy. Od nich jedynie kupować musimy towary, których Polacy albo wcale nie sprzedają albo też tak drogo że zbyt wygórowanemi cenami najśmielszych odstraszają.

Prawda, że w ostatnich czasach handel polski — zwłaszcza na wsiach potężnieje ale to jest »na psa mucha«. Kółka rolnicze i ich sklepy przeważnie kupują teraz z poblizkich miasteczek i miast od większych kupców żydowskich. Zwłaszcza małym żydkom na wsiach — oni wrzeszczą w niebogłosy, wielcy jednak handlarze pozostają wpierw. Jak nie kijem — to pałką

Po miastach i miasteczkach bardzo często prowadzą katolicy w ten sposób handel, że do swoich sklepów sprowadzają towar z Kaźmierza — z Żarwanicy. Są tego różne dowody — ale tutaj także należy szukać źródeł, dla czego kuleje handel polski. Zamiast bowiem sprowa-

miliona koron. Dał ze serca. Dla wzniosłej idei... A choć się mieszczaństwo zupełnie zrujnowało, przecież dług zaciągają i olbrzymi festyn urządzają. Na kredyt wydaje się w resursie uczta, na kredyt wydaje się dla ludu biesiada na rynku. Trzeba ich pożegnać. Trzeba dać folgę uczuciom. Zapomnijmy o nieporozumieniach. Były one zresztą małe.

Człowiek, nie umiejący po polsku, udawał, że jest Polakiem. Żyd mówił: *Ja ich bin ajn Pole* a my odpowiadaliśmy mu: *Ja! du bist ajn Pole.* E, co tam! Była to w gruncie rzeczy rzewna sielanka. Małe wzajemne obełgiwanie się, nieszkodliwe dla nikogo. Puśćmy to w trąbę. Pacanowianie zapomnieli już o tem. Oto w resursie ogromny bankiet na pożegnanie inteligencyi żydowskiej, a na rynku lud polski żegna swych braci Mojżeszowego wyznania.

W resursie na pierwszem miejscu siedzi rabin, po prawej jego stronie marszałek w kontuszu, po lewej burmistrz we fraku. Obok burmistrza redaktorzy żydowscy, zaproszeni z Krakowa. Niktby nie przypuszczał, że ich tylu jest. Nie wiedzą o tem ludzie z tego powodu, bo żaden z redaktorów nie podpisze się na swym świstku, lecz oznacza wydawnictwo nazwisko szlacheckie. A przecie dawniej szlachcic miał zawsze pachciarza żyda, nikt zaś o tem nie słyszał, żeby żyd miał pachciarza szlachcica. Czasy się zmieniły. Ktoby tam zresztą dziś o tem wspominał. Dziś w Pacanowie uroczystość i rozrzewnienie wielkie. Obok burmistrza we fraku siedzi redaktor. Znacie go, to ten biedny pechowaty żydek. Ma kilka pism i wieczne w nich pomyłki. Jak on redaguje pismo humorystyczne, to ludzie płaczą, a jak pisze historyę literatury, to się ludzie śmieją. On powinien przestawić tytuły i swoje pismo humorystyczne nazwać tragicznem, swoje zaś pismo literackie nazwać humorystycznem. Byłoby wtedy powodzenie olbrzymie. Wziąłem jego pismo humorystyczne do ręki, a gdym zaczął czytać, to najpierw usnąłem. Gdym potem wypił piętnaście filiżanek czarnej kawy, aby nie spać, tom czytając dowcipy, zaczął płakać. Płakał na bankiecie i burmistrz.

— Ja — mówił do redaktora — imieniem społeczeństwa naszego odstępuję pana Palestynie.

(Dok. nast.)

dzać wprost od samego przemysłowca, wytwórcy albo od pierwszego większego kupca z poza Galicyi — kupują kupcy towar już nie z drugiej — trzeciej — ale gdzieś z piątej ręki. A każda ręka coś bierze za pośrednictwo — a im więcej tych rąk, tem droższy towar.

Nasz kupiec polski ledwie stąd dycha — bo ma drogi towar a procenta zysku są małe.

Gdyby się jednak nasi domorośli politycy z wielkich i małych obozów mniej bezowocną polityką zajmowali, ale szczerze, solidarnie, z poświęceniem swych egoistycznych zachcianek zabrali do organizacyi handlu — toby z tej pracy były kołacze.

Tymczasem panowie szlachta — i tromtadracya bawią się jak dawniej w wielką politykę — w zdobywanie mandatów a lud nasz—robotnik, rzemieślnik, kupiec, mieszczanin jak zarówno urzędnik, i panowie przechodzą na służbę żydowską, bo pieniędzy coraz mniej, a bez pieniędzy ani krok naprzód więc jak bieda to do Żyda — byle handel szedł. *Na razie tyle!*

Bartosz.

W JEDNOŚCI SIŁA.

KRONIKA.

Religia jest rzeczą „prywatną“ wołają socyaliści — a więc niechże się do tych spraw nie wtrącają. Tymczasem na ich nieszczęście znajdują się między nimi ludzie, którzy prawdomownie wypowiadają to co myślą i nad czem dla partyi socyałów pracują. Takim był niedawno „towarzysz“ poseł Alard w parlamencie francuskim. Podczas rozprawy o rozdziale kościoła i państwa woła w swej mowie z całą szczerością: „nie chcę ukrywać, że mój projekt dąży do wyrzucenia chrześcijaństwa z Francyi, pragnę zburzyć religię. Nie chcemy nic słyszeć o Bogu, który był tylko niezręcznym stworzycielem złego świata“. A więc przecież raz odkryli swe prawdziwe pragnienia ci fałszywi przyjaciele ludu roboczego. Pytamy więc, czy chrześcijański robotnik może iść pod komendę takich ludzi?!

Jak wygląda gospodarka socyalistów przekonują dochodzenia sądowe w sprawie związku spożywczego w Lipsku. Panowie „towarzysze“ z zarządu pożyczali sobie i swoim przyjaciołom wielkie sumy, nie wpisując tego zupełnie do książek. Tak główny dyrektor p. Bock ukradł w ten sposób 186,000 mrk. Robotnicy należący do związku tracą oprócz wszelkich innych korzyści połowę swych udziałów. Ale za to „towarzysze“ z zarządu robią majątki.

Socyal-demokratyczne teorye a praktyka. Na zgromadzeniu socyalistów drukarzy w Halle w Niemczech uznano postępowanie zarządu socyalistycznej drukarni ich organu partyjnego za podłe. Dlaczego? Dlatego, że drukarnia ośmieliła się przyjąć do roboty także nie-towarzyszy. A więc robotnicy patrzcie i słuchajcie! Socyaliści głoszą równość, braterstwo, ale tylko w słowach, bo w praktyce, jak robotnik ślepo nie zgodzi się na ich program i jak baran za prowodyrami nie idzie — to wtedy wyrzucają go z pomiędzy siebie. A jeśli nie należy do ich partyi, to jeśli by to od nich tylko zależało, z gustem pozwolą mu zdychać z głodu. Przyjaciele robotników!!

Opieka państwa nad biednemi dziećmi szkolnemi, jeśli rodzice je kiepsko odżywiają rozwija się szeroko w Anglii. Jeśli nauczyciel w szkole zauważy, że dziecko głodne do szkoły przychodzi, powierza je opiece osobnych zakładów ubogich, gdzie ono otrzymuje pożywienie, u zarazem kierownictwo zakładu starą się zbadać przyczynę tego, że dziecko w domu źle żywią. Jeśli ojciec przez swoje niedbalstwo ponosi winę tego, wtedy musi zwrócić zakładowi koszta żywienia dziecka. Jeśli w przeciągu 6 miesięcy sprawa się powtórzy, ojciec bywa sądownie pociągany do odpowiedzialności.

Jak się popierają Żydzi. Nie całe 3 tysiące prenumeratorów ma „Naprzód“ a w tem przeszło 2500 prenumeratorów Żydów. Dopiero na niedziele drukuje się więcej egzemplarzy dla nie-żydów, dla stowarzyszeń, kolportaż. Odpowiednio do tego strawę niedzielną przyprawiają kuchmistrze pieprzniejszym sosem żydowskim. Okazuje się jednak jak żydom zależeć musi na wydawaniu tego rodzaju pisma— kiedy się tak pięknie opodatkowali. Podatek ten z lichwą im się zwraca. Bo im „gojom“ więcej w głowach się poprzewraca, temci lepiej dla Naprzodowców. Najlepiej zaś w mętnej wodzie ryby łapać...

„Naprzód“ gorszy się, że kilku zepsutych młodzieńców niemoralnie się zachowywało w czasie pielgrzymki uczniów do Rzymu. Panowie od „Naprzodu“ powinniby się cieszyć a nie smucić, że ich zasady moralne tak bujnie rozkwitają i wydają obfite plony...

Ze Sierszy piszą do »Gazety Niedzielnej«:

Dziwią się nieraz ludzie po gazetach, że nasz robotnik emigruje, a w kraju pracy się nie ima. Otóż przyczyna w niektórych wypadkach taka, że we własnym kraju trudniej czasem dojść swego prawa, niż w cudzym; przykładem zaś tego zarząd naszych kopalń. Mamy kasę chorych i fundusz emerytalny na starość, ale one są na to, aby do nich płacić. Jeśli jednak górnik zachoruje, ogląda go najpierw sztygar, jak gdyby on był doktorem i jak nie widzi rany zewnętrznej, tak zaraz każe choremu iść do roboty, bo on innych chorób prócz ran nie uznaje. Nie lepszy też i lekarz Kasy chorych. Ten znowu zamiast pracy w kopalni każe chorym pracować w polu, że to robota na świeżem powietrzu ma być zdrowa. Nic więc z kasy chorych i przeważna część robotników musi się leczyć na własny koszt za pożyczane pieniądze. Lecz na tem nie koniec. Gdy taki chory pozdrowiawszy, wraca do pracy, nie wie nic o tem, że Zarząd kopalni wykreślił go już z listy stałych górników i pozbawił tem samem prawa zaopatrzenia na starość. Potem odmawiają tego zaopatrzenia i odsyłają starego zrobka na drogę sądową. Oto przykłady; Wojciech Gut, stary górnik, urwał się z pod rampy i stał się niezdolnym do dalszej pracy. Upominał się o zaopatrzenie, potem skarżył sądownie i zmarł po roku, nie doczekawszy się wyroku. Jan Spyt pracował w kopalni 30 lat, a wieku liczy lat 60. Zgłosił się o zaopatrzenie, Zarząd kazał się procesować, ale po kilku latach proces przegrał. Jan Bielecki, pracował w kopalni 40 lat, liczy 70 lat życia; odprawiono go z powodu braku roboty; o zaopatrzenie musiał się procesować. Jeździł aż do Wiednia, wygrał nawet, ale zwlekają z płaceniem mu zaopatrzenia; czekają zapewne aż śmierć ich od płacenia uwolni. Jeśli p. hr. Potocki chce być takim filantropem, za jakiego pragnie uchodzić, niech łaskawie zechce wglądnąć w te „piękne stosunki.“

Skonfiskowano nam w Borysławiu nasze kartki wydane naszym nakładem. Dziwimy się bardzo bo przecie cenzura c. k. krakowska bywa zwykle ostrzejsza — no — ale zapewne mniej filosemicka.

Mają i socyały religijne pomysły. Nakładem swej spółki wydali niedawno pod szumnym tytułem t. z. „Światopogląd religijny“. Reklamy nie żałują. Za 3 kor. 20 hal. można się dowiedzieć o wielu ciekawych rzeczach, o których się filozofom nie śniło. Najpierw przyznają się szczerze, że im „prostackie katechizmy“ obrzydzają tęsknotę do Boga i dlatego stają się ateistami, bezbożnikami. Dla nich tą dobroczynną „rosą religijną“ jest, gdy człowiek rzeknie do natury: ty jesteś dla mnie bóstwem. Wydelikacone fibry socyalistyczne rozkoszują się religijnie dopiero wówczas „gdy na ludzkie ja żywem echem z natury i świata odpowiada boskie „Ty“. Jakże to wzniosłe?... Gdy tak n. p. ludzkosocyalistyczne „ja“ z kloak natury otrzyma namacalnie zrozumiałą odpowiedź „ty“. Gdy się tak socyalista rozciąga jako „Don-Kiszot“ wyobraźnią — gotów i przed baranami paść plackiem i z całej duszy krzyczeć „my“ a „wy“ to jedno. Takie są pojęcia religijne przemądrzałych „światło-poglądowców“. I czegóż się dziwić, że się w końcu wzajemnie pobudzają do wytrwania w tym w światoglądzie następującemi słowami: „Nie jeden znajdzie w tem dziele nową pobudkę i nowy materyał do wytworzenia sobie własnego światopoglądu.

Jeszcze należycie nie uświadomieni towarzysze będą mieli nie lada orzech do zgryzienia z tym bądź co bądź oryginalnym „światopoglądem“.

Socyaliści jako pracodawcy. Okazało się najdowodniej w czasie strejku krawców we Lwowie, jakimi majstrami są socyaliści. Na bruku lwowskim dobrze znani byli panowie Rogoziewicz, Sołtys, Mięsowicz jako wodzireje socyalistyczni. Jeszcze dwa lata temu zanim się ci panowie nie przedzierzgnęli w majstrów — należeli oni do śmietanki socyalistycznej między czeladnikami krawieckimi. Na zdzierstwo majstrów, na kiepską płacę umieli jako robotnicy znakomicie lamentować. Aliści— jak się to czasy zmieniają. Nie długo trzeba było czekać, że jeśli na kogo to właśnie na ex-towarzyszy — robotnicy krawieccy narzekaś muszą. Najniższe bowiem płace za roboty — pobierali robotnicy w pracowniach owych sławetnych majstrów. Strejk ostatni — wybuchnął w wielkiej części — z powodu owych panów ex-socyalistów. Gdyby tak jeszcze panów towarzyszy Hausnera, Kuśnierza, Galewicza, Klaję patentowanych prowoderów strejkowych porobić majstrami — mielibyśmy jeden więcej dowód jak się ludzie zmieniają — i jak teorye

socyalistycznej idą w kąt kiedy się majstrem zostaje.

W końcu panowie Mikulińscy, Pronie, Bełdowscy mogliby się tańszym kosztem pozbyć niewygodnych towarzyszy—a możeby... możeby jaki taki spokój zapanował.

Historya — czy fantazya. Kilka lat temu z sekciarską zaciekłością żyda — i socyalisty wystąpił przeciw św. Stanisławowi biskupowi krakowskiemu męczennikowi, którego zwłoki spoczywają w katedrze wawelskiej, niejaki Władysław Gumplowicz. Należytą odprawę otrzymał wówczas ten rzekomy — historyk ze strony prof. Krotowskiego, w dziele p. t. „św. Stanisław".

Nie dziwimy się wcale socyalistom i żydom, że raz po raz uderzają na kościół katolicki nie oszczędzając ani Zbawiciela ani Matki Boskiej — ale dziwimy się profesorowi Uniwersytetu Jagielońskiego Wojciechowskiemu, dziwimy się Akadamii Umiejętności, która pozwala własnym nakładem drukować dzieła nie mające wiele wspólności z gruntowną wiedzą naukową.

Mamy tu na myśli dzieło Wojciechowskiego historyka p. t. „Szkice historyczne, Wiek XI, z dziejów Polski", wydane r. 1904 W dziele tem pozwala sobie autor na tak poważne a nie licujące z powagą szanującego się historyka — wycieczki przeciw św. Stanisławowi, że publicznie zaprotestować musimy przeciwko temu gorszącemu traktowaniu świętej postaci wielkiego naszego Biskupa, na którego widocznie mistrz i uczeń zawzięli się, aby go zohydzić w oczach społeczeństwa polskiego i katolickiego. Na razie wstrzymujemy się od szczegółowej krytyki pseudo-historycznych wywodów prof. Wojciechowskiego zaznaczając, iż postaramy się dokumentnie wyświetlić tę niewłaściwość w należyty sposób.

Otóż pokazuje się, że nietylko żydzi— i socyaliści, ale i niektórzy profesorowie Uniwersytetu i to jeszcze pod pokrywką tak arcykatolickiej(!) Akadamii Umiejętności próbują burzyć wiarę w sercach ludzkich.

NEKROLOGIA.

† Jan Białoń majster krawiecki zmarł w Krakowie d. 25/V.

Zmarły należał do założycieli Związku katol. krawców w Krakowie. I jeśli komu z krawców to jemu inicyatywę założenia tej potężnej dziś organizacyi ekonomicznej zawdzięczać należy. Długi czas dopóki mu zdrowie pozwalało był funkcyonaryuszem w tej instytucyi. Pozostał jej wiernym — pracował uczciwie i chlubnie. Życia nie zmarnował. Cześć jego pamięci!

PISUJ CZĘSTO DO REDAKCYI TWOJEJ GAZETKI!

Nowiny.

Zamachy. W Rosyi wrze ustawicznie. W Warszawie 25 maja przyszło do bójki między robotnikami żydowskimi a pospólstwem bez zajęcia, przyczem wiele ludzi zginęło. W tymsamym dniu w Siedlcach, rzucił jakiś człowiek bombę na policmajstra. Policmajster i kilka osób ranne.

Wiedeń wśród lasów. Radą miasta Wiednia uchwaliła utworzyć dookoła miasta pierścienie lasów, i przeznaczyła na ten cel na razie 25 milionów koron, które pokryte będą z pożyczki.

Katastrofa. W Rosyi około miejscowości Latowaja wykoleił się pociąg złożony z wozów osobowych, towarowych; 25 wozów rozbitych. Wielu podróżnych zabitych i poranionych.

Wyrok. Zabójca W. ks. Sergjusza został 24 maja stracony przez powieszenie.

Rozruchy w Macedonii. W pobliżu Saloniki, koło klasztoru Athanas, zniesiono bandę grecką, Padło dwudziestu pięciu członków tej bandy, między nimi i dowódca.

Strajk. Z powodu obniżenia płacy zastrejkowali robotnicy kolejowi w Hiszpanii. Na niektórych liniach pociągi chodzą pod osłoną wojska.

Nowa plaga. Miasto angielskie Cardiff obległy miliony złośliwych much; rozleciały się one po wszystkich głównych ulicach, sklepach i biurach. Ukłucie ich jest bardzo dotkliwe. Przypominają, że przypędził je wiatr południowy.

Reformy w Rosyi. Słychać że w Rosyi z ministerstwa skarbu ma zostać utworzone osobne ministerstwo skarbu, osobne handlu, i jeszcze specyalne dla poczt i telegrafów.

Wścieklizna. W Osieku i w okolicy wybuchła wścieklizna. Dotąd dziewięć osób pokąsanych odwieziono do szpitala w Budapeszcie. Władze rozkazały wybić wszystkie psy w tym okręgu.

Pomiędzy Francyą a Japonią stosunki są naprężone, faktem jest bowiem, że flota rosyjska zaopatrywała się w materyały zapasowe w portach francuskich.

Praktyczny kurs dla kasyerów i członków Zarządu Spółek oszczędności i pożyczek, odbędzie się od 26 czerwca do 8 lipca b. r. w Krakowie.

Wydział krajowy przeznaczył kwotę 5 milionów kor. na udzielanie spółkom wodnym i osobom prywatnym bezprocentowych pożyczek na koszta osuszenia i drenowania gruntów.

Pożar zniszczył w Kozłowie (pow. brzeżański) 16 gospodarstw, przyczem dwoje ludzi śmiertelnie się poparzyło.

Poświęcenie kaplicy polskiej w Woli Baranowskiej odbyło się dnia 8 maja b. r. Obok kaplicy mieści się Kółko rolnicze i czytelnia.

Rada państwa zakończyła wiosenne zebranie d. 13 b. m. Teraz zbiorą się Sejmy krajowe, a po nich w lecie odbędzie się dalszy ciąg posiedzeń Rady państwa.

Trzęsienie ziemi w Szwajcaryi, w kantonie Vallis stało się niedawno powodem runięcia kilku zabudowań.

Ułaskawienie sprawców wybuchu kartaczy podczas święta Jordanu, oficerów artyleryi, ułaskawił car, zmieniając więzienie forteczne na areszt na odwachu do 8-miu miesięcy.

WALCZMY O SŁUSZNE NASZE PRAWA!

Korespondencye.

Kraków.

(Stowarzyszenie katolickich stróżów).

Dnia 16 kwietnia b. r. odbyło się walne zgromadzenie Stowarzyszenia naszego, na którem wydział złożył sprawozdanie z całorocznej działalności swojej. Pokazało się, że rok ubiegły nie należał do najlepszych dla Stowarzyszenia. Było z końcem roku 28 członków. Wydział odbył 3 posiedzenia w ciągu roku, a jedno zebranie wszystkich członków. Jeszcze z początkiem 1904 r. było przy Stowarzyszeniu biuro pośrednictwa dla sług, które jednak nie opłacało się i Stowarzyszenie było zmuszone je zwinąć, lokal zaś swój przeniosło do Domu robotniczego na ulicę św. Tomasza. Kasa Stowarzyszenia nie bogata, bo wpłynęło do niej w ciągu roku 56 koron, z przeszłego zaś roku pozostało 111 koron. 47 hal., więc było razem dochodu 167 kor. 47 hal. Rozchód zaś wynosił 146 kor. 88 hal., pozostało więc w kasie 20 kor. 59 hal. Oprócz tego posiada Stowarzyszenie inwentarz i własną bibliotekę. Na rok następny przyjął godność kuratora duchownego ks. A. Mytkowicz, a prezes p. W. Sołtys. Sądzimy, że nowy wydział pchnie Stowarzyszenie na lepsze tory.

stróż.

(Stowarzyszenie własnej pomocy katol. kucharzy).

Czytając w „Postępie" o różnych Stowarzyszeniach, chciałbym donieść coś o naszem młodem Stowarzyszeniu, istniejącem dopiero pół-czwarta roku. Wprawdzie materyalnie nie jest ono słabe, bo ma już $4^1/_2$ tysiąca koron kapitału, ale brak solidarności i wiary w swoje własne siły nie pozwala rozwijać się tak bardzo potrzebnemu jak nasze Stowarzyszenie. Nie brak jest takich członków w Stowarzyszeniu, którzy zamiast zachęty jeszcze odciągają innych od Stowarzyszenia. A tu nasze położenie jest trudne i ciężkie. Jakoś inni łączą się w stowarzyszenia, bronią praw swoich, a my kucharze wystawieni być musimy na łup i prosty handel. Żydzi, biura pośrednictwa pracy, faktorzy niesumienni każdej wiosny odbywają jakby na bydło handel na kucharzy. Zjeżdżają się restauratorzy, kąpielowi, klimatyczni, kolejowi z pejsami i bez pejsów, oglądają, próbują każdego, wyzyskują każdego, ten dostaje lepszą i prędszą posadę, kto da więcej faktornego. A ileż to razy tak bywa, że się zajeżdża na posadę, którą objąć niepodobna i wnet wracać swoim trzeba kosztem. I znowu płać faktorne, znowu jedź i takie włóczęgoskie prowadź tylko życie. A wszystko dzieje się dlatego, że sobie samym nie wierzymy, w stowarzyszeniu razem się nie trzymamy, ale bardziej wierzymy żydowskim faktorom, którzy żyją kosz-

tem naszej poniewierki. I gdyby też Szanowna Redakcya zechciała się zająć losem naszego Stowarzyszenia i razem nas zgromadzić, przy pomocy naszego biura pośrednictwa pracy, moglibyśmy wiele zrobić dobrego.

A co mówić o tem, jak kto z nas zachoruje, jak żony i dzieci nasze czasem bez chleba zostawione, a w razie wypadków nieszczęśliwych, a na czas śmierci kto nam wtedy pomocy udzieli? Potrzeba nam zawodowej nauki, oświaty, moralności, tego wszystkiego nabyć możemy tylko w Stowarzyszeniu. Jeszcze mógłbym wiele pisać, jaki nasz spoczynek, jak żyjemy, oddychamy, gdzie nasze święto, nasze noce, nasza płaca, nasze krzywdy, przyszłość nasza, ale to wszystko opiszę później. Na dzisiaj dosyć.

Kucharz.

(Prosimy bardzo o korespondencye. Informacyi i rady udzielimy jak najchętniej w sprawie stowarzyszenia, tylko zwrócić się do biura naszej Redakcyi. *przyp. Red.*).

Jaworzno 25 maja b. r.

(Uroczysty obchód trzeciego maja).

Dnia 21 b. m. obchodziła nasza „Przyjąźń“ uroczyście rocznicę konstytucyi majowej. Rano odprawił nabożeństwo o godz. 9-ej X. Dziekan Stefan Skoczyński, w którem wzięli udział członkowie Stowarzyszenia i liczna publiczność. Wieczorem o godz. 8-ej odbył się „wieczorek“ przy dość licznym udziale publiczności. Wstępne słowo wygłosił „Przyjaźniak‘, Jan Stolarski. Odczyt o konstytucyi miał p. Gąsiorowski akad. z Krakowa, którego nagrodzono hucznymi oklaskami. Duet skrzypcowy pp. Jeziorskiego i Perżanowskiego wraz z fortepianem wypadł doskonale. Chóry męskie i mięszany popisywały się pod kierunkiem p. Lecha. Wreszcie po raz pierwszy wystąpiła orkiestra „Przyjaźni“, a za odegranie paru pieśni narodowych odebrała serdeczne oklaski. Na koniec o godz. 11-ej wiecz. odbył się pochód z ogniami sztucznymi z i orkiestrą po ulicach miasta. Słowem—uroczystość cała wypadła wspaniale — a Stowarzyszenie dało znowu nowy dowód, jak na kresach umie spełnić narodowe swe zadanie, skoro zapominają o tem inni do tego powołani.

Tarnopol, 20 maja b. r.

Jak można było przewidzieć, nic nie było u nas nadzwyczajnego na 1-go maja. Na zgromadzenie urządzone przez socyalistów przyszło około 300 osób, między temi tylko 50 katolików, reszta zaś żydów. Zgromadzenie zagajał główny macher socyalistyczny Robak, przemawiali Struż, drugi główny socyalista i jakiś gimnazjalista, po nich szwaczka Reis i Hartleb, syn znanego wszechpolaka. Mowy ich strasznie nudne nawet słowa „hańba“ nie wywołały, dopiero dzwonkiem słuchaczów zachęcać trzeba było. Pokazało się więc, jak u nas ruch socyalistyczny nie wielu ma zwolenników.

Natomiast pięknie wypadła uroczystość 3-go maja. W dniu tym urządzono wielkie zebranie, w którem brało udział do 1000 uczestników z duchowieństwa, inteligencyi i okolicznych chłopów. Mówił świetnie p. Zamarski, znany z pracy wśród ludu. Wmieszał się tu p. Stapiński, znany ludowiec, zaczął bronić Rusinów, rzucać się na panów, na księży. P. Gruszewski jednak dał mu potem taką odprawę, że chyba więcej o przemówienie u nas się już nie pokusi. Szkoda tylko, że ta uroczystość narodowa przez wiec zwołany przybrała polityczny charakter.

Dnia 8 maja odbyło się w »Gwieździe podwójne święcone« — najpierw dla członków »Gwiazdy«, a potem dla terminatorów.

»Przyjaźń« tutejsza zmieniła lokal. Powstało znowu nowe Stowarzyszenie — »Ogniwo«, które z początku uchodziło za socyalistyczne, choć takiem nie jest, ani też wiecu nie było, skoro nawet uprosili członkowie jednego z księży, żeby do nich przychodził.

Żywiec, d. 25 maja 1905.

Stowarzyszenie nasze »Przyjaźń« obchodziło piękną chwilę w niedzielę dnia 14 bm. Jako w uroczystość Opieki św. Józefa, Patrona naszego stowarzyszenia, odbyło się nabożeństwo o godz. 9-tej rano, na które członkowie udali się w pochodzie ze sztandarem. Po nabożeństwie wrócono do lokalu Stowarzyszenia, gdzie p. Biermański złożył podziękowanie członkom za liczny udział. O godz. 6-tej popołudniu odbył wykład o Konstytucyi 3. Maja i o katolickiej organizacyi, który wygłosił ks. A. Mytkowicz, przybyły z Krakowa. Było obecnych 52 członków. O 8-mej zaś godzinie wieczór zebrano się na wspólne »święcone“, na którem brało udział 51 członków. Podczas kolacyi przemawiał ks. prezes B. Kutek. Po nim zabrał głos obecny ks. Mytkowicz, który w swem przemówieniu dotknął smutnych wypadków Królestwa Polskiego, składając życzenia całemu stowarzyszeniu. P. Biermański wygłosił dwa monologi: 1) «cztery toasta«, 2) »pijak z rozpaczy«, a później zbierał składkę na głodnych i rannych Królestwa Polskiego, złożono 4 kor. 60 hal. P. Ostrowski wygłosił monolog »Kelner hotelowy«. Bawiono się ochoczo i wesoło do godziny późnej w nocy.

Nowy Sącz, 23 maja 1905 r.

W niedzielę dnia 14 bm. odbyła się u nas wspaniała uroczystość. Sodalicya Maryańska kolejarzy poświęcała swój sztandar. W zieleń przystrojonym jezuickim kościele z... się w tę niedzielę. Przed godz... z rana przybyli najpierw sodalisi ze swym prefektem p. Rybackim na czele do kościoła, oczekując gości zaproszonych. Przybyli radca Zborowski z Krakowa, prezydent Barbacki, inspektor warsztatów kolejowych, Maryańska kongregacya panów, liczne grono Dzieci Maryi i inni, p. starosta zaś nadesłał serdeczny list z życzeniami. Mszę św. odprawił ks. prowincyał Ledóchowski, podczas której chór odśpiewał kilka pięknych utworów przy współudziale orkiestry. Ks. Gadowski w krótkich ale gorących słowach zapalił wszystkich do miłości Królowej Niebios i do gorliwszego zbierania się pod Jej sztandar. Po przemowie odbyła się ceremonja wbijania gwoździ przy dźwiękach muzyki i śpiewu pobożnych, a wreszcie hymn »Boże coś Polskę« zakończył całą tę uroczystość, zostawiając miłe wspomnienie w sercach uczestników. Dodać jeszcze należy, że sodalicya nasza liczy już 84 członków, a 25 kandydatów. —

Lwów.

„Skała“ tutejsza odbyła walne zgromadzenie, na którem po złożeniu rachunków i udzieleniu wydziałowi absolutoryum omawiano bardzo szeroko sprawę parcelacyi gruntów „Skały“, na których stanie szereg tanich mieszkań dla robotników. Sprawa ta jest niezmiernie piekącą, bo pomieszkania są coraz droższe i bardzo wyśrubowane, a płaca licha. Na powyższem zgromadzeniu uchwalono też uroczystość obchodzić 50-letni jubileusz założenia Towarzystwa. Prezesem obrano ks. kanonika Sapiehę, a dyrektorem pana Szeremetę.

We Lwowie staraniem gminy miasta ma w krótkim czasie stanąć 200 kamienic, w których będą tanie mieszkania dla robotników, każde o jednej ubikacyi.

W piekarni pod „Sokołem“ zastrejkowali robotnicy z powodu niesnasek między robotnikami a majstrem. Strajk jednak zakończył się po dwu dniach obopólną ugodą.

„Kraj“ stow. zarejestrowane robotników szewskich dostarczające gotowego i taniego obuwia zbankrutowało. Największą stratę w sumie 10,000 koron poniesie gmina miasta, która zabezpieczona jest dopiero na drugiem miejscu.

Uroczystoś św. Zyty, swej patronki święciły tutejsze służące w kościele OO. Jezuitów. Nabożeństwo z kazaniem odbywało się codziennie przez trzy dni, a celebrował je znany działacz społeczny ks. Sopuch T. J. W samą uroczystość przystąpiły służące tłumnie do Stołu Pańskiego.

Odezwa ks. Bandurskiego celem zbierania składek dla głodnych rodaków w Królestwie znalazła żywy oddźwięk w kołach robotniczych. W jednej z tutejszych gazet robotnicy składają zaoszczędzone kilkadziesiąt groszy co tygodnia.

W zakładzie ubezpieczenia robotników od wypadków dla Galicyi i Bukowiny w pierwszym kwartale b. r. załatwiono 1495 spraw wypadkowych, a tytułem rent dla robotników, wdów i sierot wypłacono w tym czasie 263,965 kor. 58 hal. Jest to suma bardzo poważna świadcząca o żywotności i potrzebie.

A. L.

BROŃ SIĘ PRZED WYZYSKIEM!

Z POCZTY.

W Zakopanem przebywał nadradca pocztowy Stögbauer, celem odebrania nowego budynku dla urzędu pocztowego. Skorzystali z tego pp. urzędnicy i przed-

stawili p. nadradcy swoje ciężkie położenie w Zakopanem, które jako miejsce klimatyczne restauruje zdrowie i żołądek, ale rujnuje kieszeń. Zdrowemu Zakopane jest rajem, lecz w tym raju trzeba mieć dosyć pieniędzy, inaczej raj w męczarnię się zamienia.

Dlatego też pp. urzędnicy i służba pocztowa w Zakopanem upraszają c. k. Dyrekcyę we Lwowie, by raczyła wglądnąć w ich przykre położenie i dodatkiem drożyźnianym uchylić ich niedostatek, bo inaczej czeka niechybny głód klimatyczny.

Przy tej sposobności zwracamy też uwagę Jaśnie Wielm. Prezydenta Seferowicza, że jest tam woźny pocztowy Józef Macura, który walczyć musi z wielką biedą, mając liczną rodzinę, a w dodatku dzieci jego ciemne, pensya zaś malutka. Gdyby też 'publiczność miejscowa odwiedzić zechciała ten dom i tę matkę nieszczęśliwą, która łzy wylewa nad nieszczęśliwemi dziatkami, może nie brakłoby dobrodziejów. Mieszka ta rodzina w ulicy Stara Polana l. 14/494.

Listonosze zaś w Zakopanem użalają się na przeciążenie. Ustawiczne bowiem chodzenie po miejscach górzystych wymaga więcej wypoczynku. Jednego listonosza przynajmniej jeszczeby potrzeba, by w ten sposób jeden dzień w tygodniu mógł zostać na odpoczynek i dla załatwienia spraw rodzinnych.

Stowarzyszenie certyf. poczt. w Krakowie, udzieliło wsparcia 16 kor. 60 hal. ekspedyentowi pocztowemu Janowi Piszczek, który wskutek choroby znajduje się w ciężkiem położeniu.

Przypomina też Kolegom, że do końca b. r., bez względu na swój wiek może być każdy przyjęty do Stowarzyszenia za uiszczeniem pojedynczego wpisowego — jak również przystępujący z innego Stowarzyszenia certyf. zostanie przyjęty bez wpisowego, z równem, dawnem prawem członka. Ze względu na takie ułatwienia wszyscy funkcyonaryusze pocztowi przystępować powinni do Stowarzyszenia, inaczej dadzą dowód, że solidarnie postępować nie chcą, którzy są niebezpieczni i dla kolegów i dla przełożonych.

Dla łatwiejszego kierownictwa Stowarzyszeniem założył Zarząd główny grupę miejscową w Przemyślu z własną administracyą, gdzie już 50 jest członków. Zasługa to niezmordowanego w pracy ekspedyenta Antoniego Kocana, za co Główny Zarząd składa mu pełne uznanie i zaprasza do dalszej pracy, by koledzy nasi nie marnowali grosza i nie wysyłali z kraju dla obcych.

Również w Drohobyczu Stowarzyszenie zyskało wielu członków dzięki staraniom kolegi Niemczyckiego.

Z Trzebinii otrzymał Zarząd od pana Gwizdały wkładkę i roczną prenumeratę »Postępu«, z Tarnopola wkładkę od p. Kapuściana, z Drohobycza wkładki miesięczne w kwocie 11 kor. 68 hal.

Donoszą nam z *Dobry,* że posłaniec pocztowy Józef Gąsior, po 18-tu latach pełnienia służby pocztowej z dniem 1-go czerwca b. r. został wydalony ze służby z powodu starości. Pobierał 18 koron, jako miesięczną pensyę i po tyioletniej służbie wydalono go na starość bez najmniejszego zaopatrzenia. (Raczy c. k. Dyrekcya we Lwowie wglądnąć w tę sprawę. (Przyp. Red.)

Wasz.

Zebrania.

—!—

Kalwarya. Zebranie poufne czeladników stolarskich dnia 1-o czerwca celem ułożenia statutu.

Prądnik Czerwony. Posiedzenie wydziału „Przyjaźni“, na którem załatwione być mają ważne sprawy, odbędzie się dnia 1-o czerwca.

Kęty. Zebranie miesięczne w Stowarzyszeniu młodzieży rękodzielniczej celem omówienia projektu noweli do ustawy przemysłowej. Mówca będzie z Krakowa.

Szczakowa. W drugie święto Zielonych Świątek odbędzie się zebranie w „Przyjaźni“ celem omówienia projektu robotniczego ubezpieczenia. Po zebraniu zabawa w lasku sąsiednim.

Kraków. *Stowarzyszenie kasy pogrzebowej* zawiadamia swych członków, że dnia 5-o czerwca o godz. 8 wiecz. odbędzie się zebranie kwartalne członków, na którem zawiadomi Zarząd o odbyć się mającem żałobnem nabożeństwie.

Przyjaźń krakowska urządza wycieczkę i zebranie członków dla omówienia „spółki spożywczej“ w dniach oznaczyć się mających.

„Praca“ prowadzi Kółko samokształcenia, zebrania odbywają się co piątek, początek punktualnie o godz. $8^{1}/_{2}$ wieczorem. Co poniedziałek odbywają się lekcye języka niemieckiego.

Odpowiedzi Redakcyi.

P. Mosgała, Babice. Korespondencye otrzymaliśmy. Nie mogliśmy jednak umieścić, bo nas obchodzą tylko sprawy robotnicze i rzemieślnicze. Prosimy jednak bardzo na przyszłość o pamięć i o poparcie wśród robotników.

P. M. Ćw. Kęty. Otrzymaliśmy poradę nadesłaną.

Czeladnik. Dębica. Bardzo dziękujemy za pamięć. Umieścimy w następnym numerze.

P. Ryb. N. Sącz. Dziękujemy serdecznie. Prosimy bardzo o pamięć i współdziałanie. Później chętnie będziemy służyć.

P. Szer. Lwów. Prosimy. Umieścimy w następnym numerze.

Stan. Grabecki. Kęty. Pytaliśmy się w cechu i w naszych stowarzyszeniach.

Nakładem Związku Stow. katol. rzem.-robotn. Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie. pod zarz. S. Szembeka. Odp. redaktor: Władysław Horowicz